

## 13

# „Chojnicka Gulgota” 1939-1945

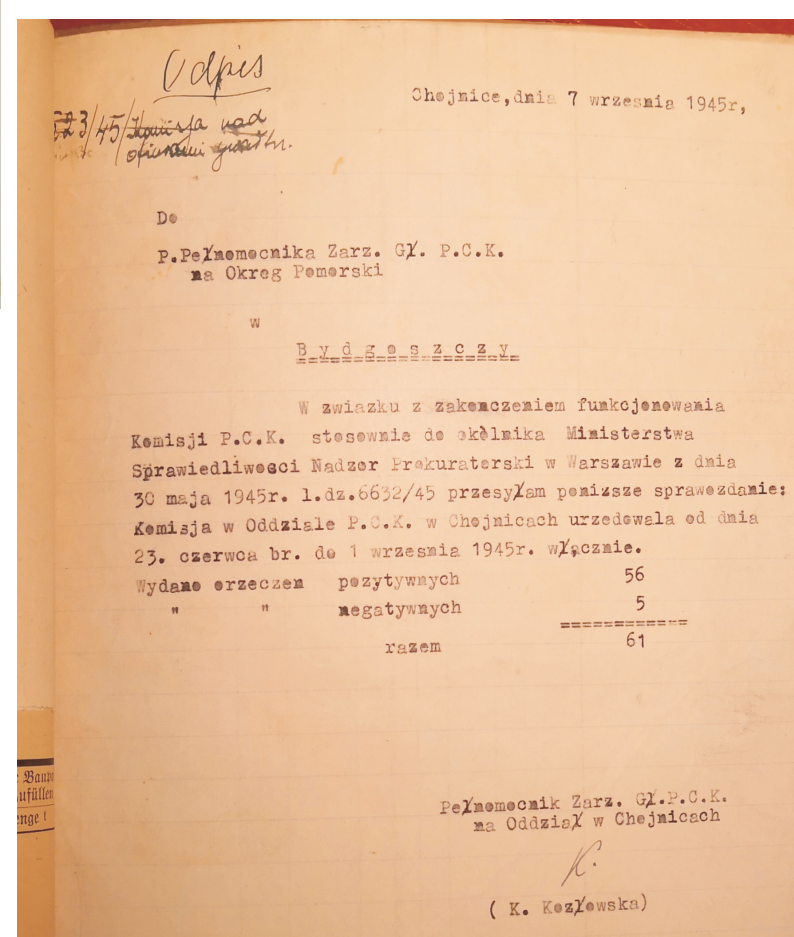
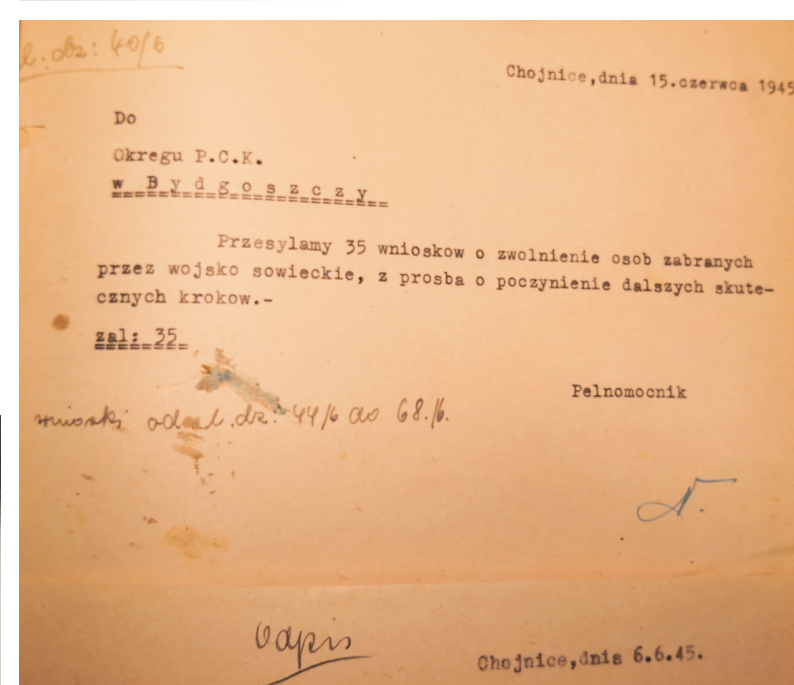
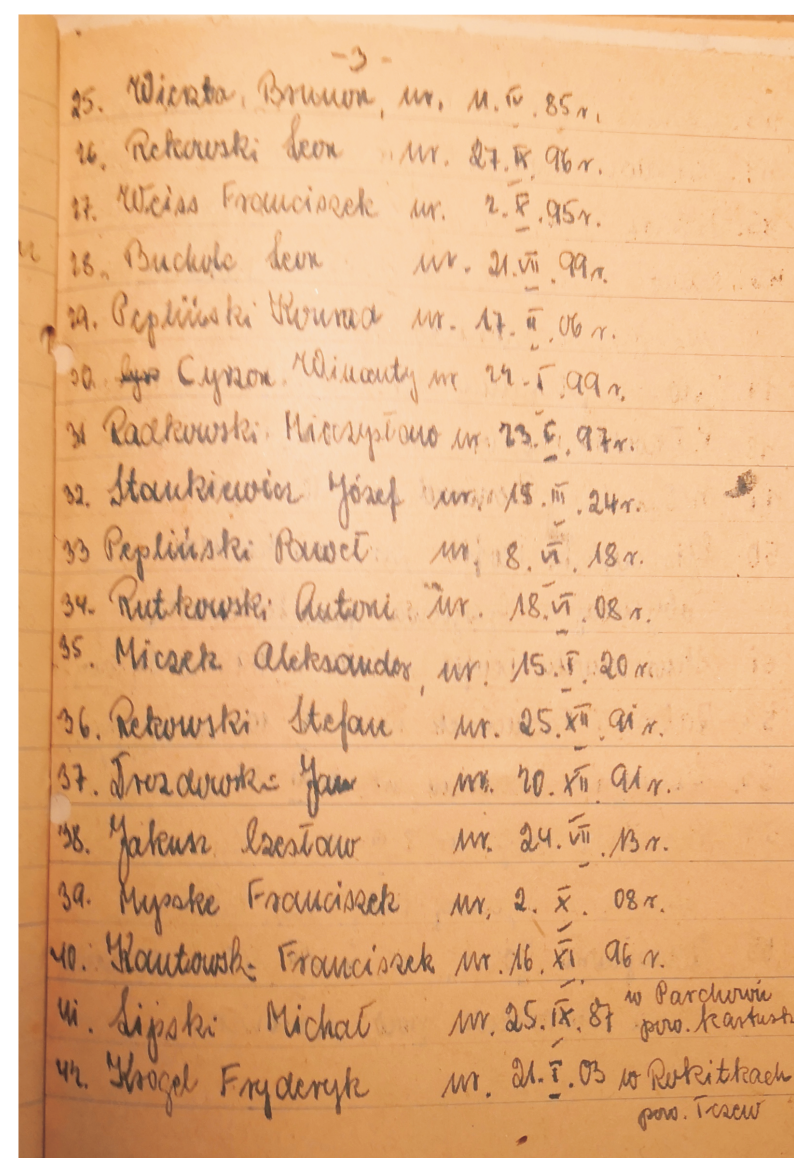
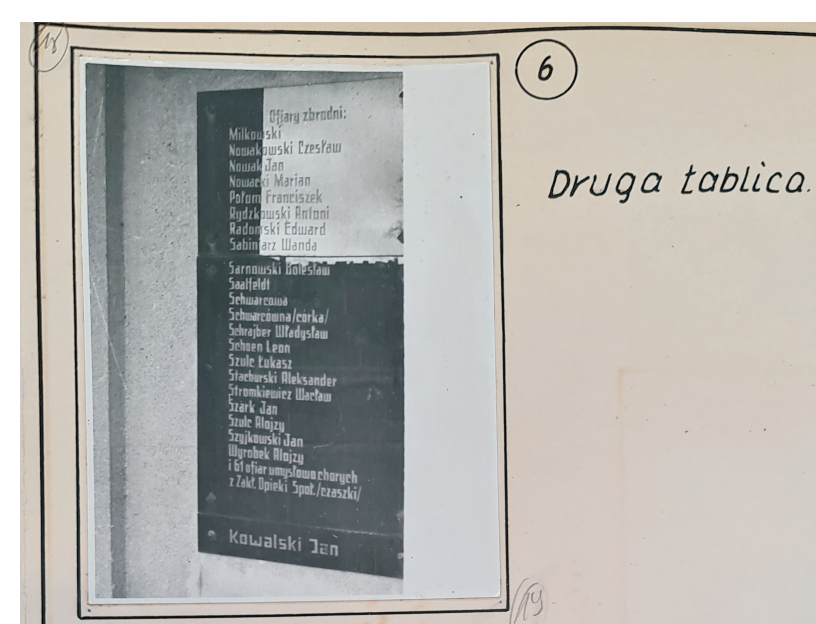
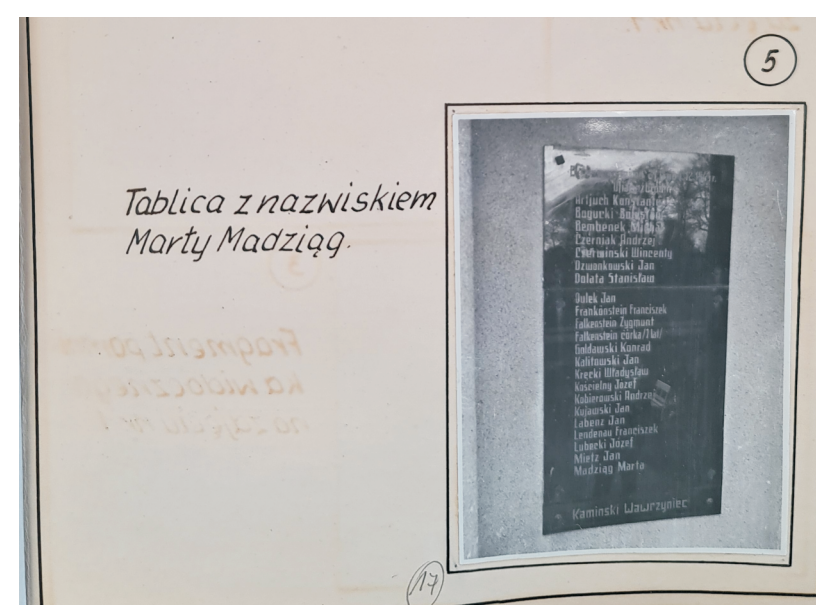
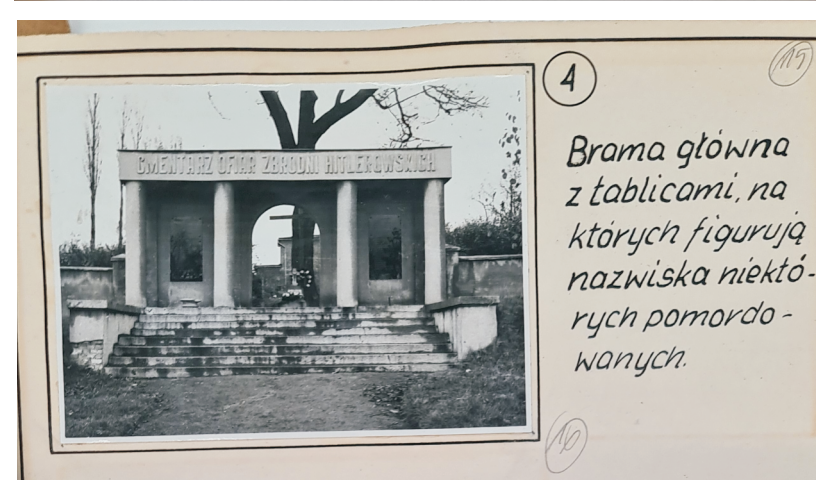
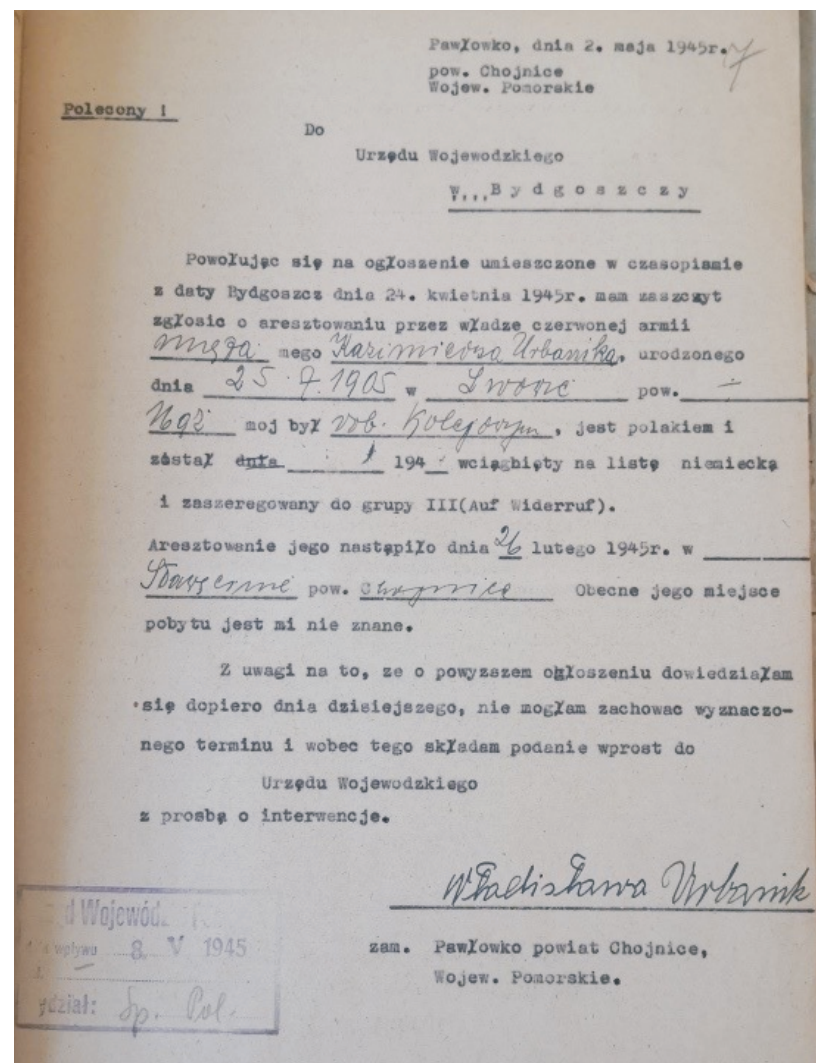
## Deportacje na Wschód

Niemal nazajutrz po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną zaczęto urządzać łapanki na młodych mieszkańców Chojnic, które nasilały się w czasie i trwały do końca marca, chociaż niektóre osoby trafiły na Wschód jeszcze wraz z wycofywaniem się oddziałów radzieckich spod Berlina. Aresztowaniom podlegali młodzieńcy, którzy mieli jakikolwiek związek z polską partyzantką lub Armią Krajową. Podobnie postępowano z mężczyznami mogącymi mieć wartość ekonomiczną, których wykorzystać można było do pracy w gospodarce ZSRR. Niezależnie aresztowano robotników przymusowych ze Wschodu przybyłych do pracy w III Rzeszy i sprawdzano pod kątem politycznym i ideologicznym. W ten sposób Armia Czerwona przygotowywała przedpole dla polskich władz komunistycznych, które miały przejąć główne ośrodki państwowe w kraju.

W pierwszych tygodniach po opanowaniu miasta i powiatu przez Armię Czerwoną z terenu tego deportowano na Wschód ponad 1000 mieszkańców. Wywożono aresztantów w trzy główne regiony: na pogranicze litewsko-łotewskie, do okręgu moskiewskiego oraz na Ural, głównie do Czelabińska, gdzie istniał wielki obóz pracy, do którego przywożono robotników z całej wyzwolanej przez Armię Czerwoną Europy Środkowej. Większość z osób deportowanych wracała wraz z końcem 1945 r. bądź wiosną 1946 r. do swych domów. Ostatni jednak więźniowie dotarli dopiero w lecie 1949 r., spędzając w tym nieludzkim kraju kilka lat i pracując przymusowo na rzecz gospodarki tego kraju. Śmiertelność wśród tych osób była wysoka i stanowiła ok. 25% stanu osobowego. Umierali oni często z chorób, niedożywienia, braku opieki medycznej i zimna, albowiem musieli pracować w temperaturze do -60°C.

Osoby aresztowane, więzione i następnie deportowane w głąb Związku Radzieckiego prowadzono na piechotę, mimo trwającej zimy i wczesnej wiosny, do punktów zbornych, na które wyznaczono główne stacje kolejowe – Toruń, Działdowo lub Nasielsk. Tam umieszczano ich w byłych niemieckich obozach pracy, które posiadały drewniane baraki i ogrodzone były słupami z drutem kolczastym oraz wyposażone w wieże wartownicze. W miejscach tych odbywała się wstępna selekcja i następnie organizowano transporty kolejowe na Wschód. Były one wyposażone – bez wyjątku – w wagony towarowe, które najczęściej nie posiadały żadnych wygod, poza dziurą wyciętą w podłodze, za pośrednictwem której można było załatwiać swe fizjologiczne potrzeby. Wyżywienie w czasie transportu było podstawowe i składało się najczęściej z ryby i kawałka ciemnego chleba bądź kilku parowanych ziemniaków. Podobne jedzenie serwowano w obozach pracy na Wschodzie.

Deportowanych, którzy umierali w czasie transportu wynoszono z wagonów i zostawiano na stacjach kolejowych, na których pociąg ten się zatrzymywał. Podobnie, jeżeli więźniowie umierali w czasie nadludzkiej pracy w miejscu, do którego dotarli, chowano ich w zbiorowych mogiłach, nie posiadających klepsydry. Niektóre osoby spośród deportowanych nie wytrzymując psychicznie tej wywózki targnęły się na swoje życie, rzucając się na druty kolczaste bądź oddalając z miejsca pracy za co groziła kara śmierci przez strzelanie, którą wykonywał strażnik.



Relacja z deportacji na pogranicze litewsko-łotewskie  
[Chojnice-Łotwa, luty-październik 1945 r.]

Po wyzwoleniu miasta w lutym 1945 r. przez Armię Czerwoną do Chojnic wkroczyli Sowieci. Pośród ogólnego rabunku i gwałtów na kobietach zebrano wszystkich mężczyzn z miasta na teren konwiku przy ul. Grunwaldzkiej. Miało to miejsce 16 lutego 1945 r. Stąd zabrano ich na piechotę przez Tucholę do obiektów więzienia w Koronowie. Tam spędziłem prawie sześć dni i dalej wyruszyłem wraz z grupą aresztowanych do Torunia. W trakcie tego marszu nie myślałem o ucieczce, dlatego iż przez cały czas wierzyłem w tworzenie się nowych władz i państwa polskiego. W Toruniu wraz z grupą Pomorzan załadowano mnie do wagonów towarowych i wywieziono w kierunku północno-wschodnim. Należałem do grupy deportowanych obywateli polskiego Pomorza, których skierowano na terytorium Łotwy do pracy na rzecz gospodarki radzieckiej. W Dźwińsku (ob. Dyneburg) nad Dźwiną znalazłem się po tygodniowym okresie podróży. Tam, w starych koszarach, do których prowadził zwodzony most na rzece Dźwinie, mieścił się międzynarodowy obóz jeniecki.

Od początku przybycia na terytorium Łotwy dużo pracowałem przy wyрубie lasu, w miejscowym szpitalu i przy sortowaniu opuszczonych szczątków różnorakiego rodzaju broni. Następnie do Dźwińska przychodziły transporty z amerykańskimi częściami do samochodów. Przy załadowywaniu i sortowaniu skrzyń drewnianych z tymi częściami pracowałem wraz z innymi deportowanymi. Części te składano w pobliżu, a gotowe samochody wysyłano od razu na front. Przy czynnościach tych pracowałem do końca sierpnia 1945 r.

Przez cały okres pobytu na Łotwie przebywałem w cytadeli, której mury miały grubość półtora metra, a światło przedostawało się przez niewielkie okienka. Spało się na pryczach, które nie miały żadnego przykrycia czy nawet siennika. Brak warunków sanitarnych i bieżącej wody powodował dużą śmiertelność wśród deportowanych. Zamiast toalety ustawiono w rogu cytadeli drąg, przez który mogli deportowani załatwiać swe potrzeby fizjologiczne. Za podstawę żywieniową służyły ryby odławiane w sąsiedniej rzece. Z tych ryb gotowano zupy bądź też jedzono je na surowo.

W przeciwieństwie do Niemców, żołnierze rosyjscy traktowali mnie łagodniej, gdyż nie bili, maltretowali czy mordowali, jak w okresie okupacji czynili to żandarmi niemieccy. Wraz z nastaniem września 1945 r. Rosjanie przenieśli polskich robotników przymusowych z Dźwińska do Ławy. Tam też po kilku dniach zostałem zwolniony przez Polski Urząd Repatriacyjny i 4 października 1945 r. powróciłem do Chojnic. Kiedy nad ranem zapukałem do domu, w którym mieszkałem przed wojną, drzwi otworzył mi żołnierz rosyjski z wymierzonym we mnie pistoletem. Cudem wówczas uniknąłem śmierci, gdyż Rosjanie zajęli mój cały dom zaraz po wkroczeniu do miasta. W ten sposób zakończyła się moja sześciolatnia niewola, okupacja i darmowa praca na rzecz innego kraju.

Źródło: *Moje lata spędzone w okresie II wojny światowej.*  
Wspomina Mieczysław Stasiak, „Zeszyty Chojnickie” 1999, nr 17, s. 87-89.